

Amerykani wzięli odwet za 2001 rok

ROZMOWA. – Rola Osamy bin Ladena jako guru dla islamistów była nie do przecenienia – mówi gen. bryg. rez. dr inż. TOMASZ BĄK*

Jakich sposobów używali Amerykanie, by wytropić Osamę bin Ladena?

– Bez wątplenia CIA zastosowała szeroki wachlarz środków, by zlokalizować a potem wyeliminować przywódcę al Kaidy. Sięgano do takich sposobów, na jakie ze względu na koszty niewiele państw mogłoby sobie pozwolić. Byli na pewno agenci działający w rejonach, w których mógł się ukrywać bin Laden, były środki techniczne, takie jak podsłuchiwanie rozmów telefonicznych, przechwytywanie emaili, wykonywanie zdjęć satelitarnych czy wysyłanie bezzałogowych samolotów obserwacyjnych. Na pewno prócz środków technicznych zastosowano próbę stworzenia własnej siatki agentów, którzy podjęliby próbę przeniknięcia do struktur al Kaidy. Doszły do tego działania sił specjalnych, które miały zweryfikować ustalenia wywiadowcze w terenie, a także działania rozpoznawcze amerykańskich (i nie tylko amerykańskich) sił stacjonujących w Afganistanie, zwłaszcza na pograniczu tego kraju z Pakistanem. Informacje starano się też na pewno wydobyć z więźniów zatrzymanych przez wojsko i przesłuchiwanym przez CIA. Wszystko to po nitce do kłębka miało doprowadzić USA do bin Ladena. Szereg czasem drobnych informacji uzyskanych w różnych miejscach i z różnych źródeł mógł się złożyć na końcowy obraz. Bez wątplenia musiała to być szeroko zakrojona operacja wykorzystująca mnóstwo środków, od taktycznych aż po rozpoznanie strategiczne i obserwację satelitarną.

– Skoro operacja była tak szeroko zakrojona, a bin Laden tak dla Amerykanów ważny, to dlaczego jego znalezienie trwało tak długo?

– Na pewno nie dlatego, że był słabo szukany. Myślę, że bliższa prawdy jest odpowiedź, iż był dobrze chroniony i skutecznie się ukrywał. A ukrywał się głównie w górach na pograniczu Afganistanu i Pakistanu, gdzie teren jest trudno dostępny, zaś struktury al Kaidy rozbudowane i obeznane. Trzeba tu przywołać używany ostatnio termin: wojna asymetryczna. W takim konflikcie jedna strona, ta silniejsza, zmagą się z przeciwnikiem teoretycznie słabszym, ale nieuchwytnym, trudnym do zlokalizowania, posługującym się często prymitywną, lecz skuteczną bronią. Wojna asymetryczna to właściwość XX wieku, a jej symbolem w naszych czasach stał się właśnie bin Laden i stworzona przez niego Al Kaida. Nawet potęga Stanów Zjednoczonych nie od razu mogła tu zadziałać.

– Dlaczego zdecydowano się zabić bin Ladena, a nie pojmać?



Pakistańczycy w wielu miastach, m.in. w Multan demonstrowali wczoraj swój gniew na Amerykanów za zabicie Osamy bin Ladena FOT. MK CHAUDHRY (PAP/EPA)

– Wydawać by się mogło, że żywy Osama będzie skarbnicą informacji dla Amerykanów. Tymczasem w każdej rozproszonyj sietce konspiracyjnej, a taką bez wątplenia jest al Kaida, jedna osoba wie o drugiej bardzo mało. Oczywiście, trudno powiedzieć, że szef siatki, czyli bin Laden, mało o niej wiedział, ale wydaje się, że Amerykanie postawili tutaj na coś innego – na aspekt propagandowy, jakim było niewątpliwie spektakularne zabicie znanego terrorysty. To bardziej medialne i daje się świetnie propagandowo wykorzystać na całym świecie. Amerykanie pokazali w ten sposób społeczności międzynarodowej, że wzięli odwet przede wszystkim za zorganizowany przez bin Ladena zamach na World Trade Center w 2001 roku. Wprawdzie zajęło im to dziesięć lat, ale sprawa została spektakularnie ukarana.

– Bin Ladena zlikwidował amerykański oddział specjalny Navy Seals. Świadczy to chyba o rosnącej roli oddziałów specjalnych w walce z terroryzmem i we współczesnych działaniach wojennych?

– Wojny asymetrycznej nie da się wygrać przy pomocy czołgów i haubic. Konieczne są zupełnie inne działania, właśnie przy użyciu małych, świetnie wyszkolonych i wyekwipowanych oddziałów, czyli po prostu oddziałów specjalnych. Taka forma jest o wiele bardziej skuteczna w tego typu konflikcie.

– Wiele razy pojawiały się głosy, że bin Laden ukrywa się na górzystym pograniczu afgańsko-pakistańskim. Tymczasem okazało się, że mieszkał w sporej willi w mieście położonym w pobliżu stolicy Pakistanu, Islamabadu. Stawia to chyba pod znakiem zapytania szczerść zapewnień pakistańskich władz o walce z terroryzmem.

– W polityce i działaniach służb specjalnych obowiązuje zasada ograniczonego zaufania. Pakistańczycy to także muzułmanie i nie od dziś wiadomo, że część z nich z sympatią odnosi się do al Kaidy. Inna sprawa, że najtrudniej wykryć kogoś, kto prawie jawnie funkcjonuje w jakimś pospolitym miejscu. Najciemniej jest pod latarnią. Pamiętam, jak polskie oddziały działały

w Bośni i mieliśmy wiadomości o tym, że Radovan Karadžić ukrywa się w swojej willi w miejscowości Pale. Nie było wtedy jednak woli politycznej, by mógł zostać aresztowany. Oczekano jakiś czas, zmienił się układ polityczny i Karadžicia zatrzymano.

– Niemniej wydaje się, że Amerykanie powinni uważniej patrzeć na ręce swoim pakistańskim sojusznikom.

– Bez wątplenia. Tamtejsze władze nie potrafią sobie poradzić z islamskim terroryzmem we własnym kraju, a muzułmańscy bojownicy przenikają stamtąd do Afganistanu. Górzyste pogranicze i przylegające doń prowincje to właściwie ziemia niczyja, władza

później amerykańskie obiekty (dyplomatyczne, ale też gospodarcze, np. amerykańskie firmy) mogą stać się celami zamachowców. Myślę, że na terenie USA zostanie wprowadzony czerwony alarm, a wszystkie służby zostaną postawione w stan gotowości.

– Czy zabójstwo osłabi al Kaidę, czy też ją wzmocni? Część ekspertów twierdzi, że organizacja po tak silnym ciosie może się rozpaść. Możliwa jest też jednak odwrotna reakcja – wewnętrzna konsolidacja oparta na mście Osamy-męczennika, którego trzeba pomóc, a jego dzieło kontynuować.

– Skłaniałbym się ku tej drugiej opinii, czyli wzmocnieniu

Bin Laden był bardzo popularny wśród skrajnych islamistów. Myślę, że pogłoski o jego chorobie i spadku znaczenia mogli specjalnie rozsiewać Amerykanie.

Islamabadu tam nie sięga. Dochodzi do tego wreszcie sprawa, o której już wspominałem – część przedstawicieli władzy po prostu współpracuje z islamistami. Mówiło się nawet o oficerach pakistańskiego wywiadu, którzy współdziałają z al Kaidą. Z drugiej strony informując o likwidacji bin Ladena, Amerykanie podkreślali, że o akcji wiedziała – a nawet w niej uczestniczyła – strona pakistańska.

– Jaka była ostatnio rola Osamy bin Ladena? Mówiło się, że jest stary, schorowany i większość czasu poświęca na ukrywanie się i zmiany kryjówek.

– Bin Laden był założycielem al Kaidy, on stworzył ten ruch i był współtwórcą największego jego sukcesu, czyli ataku na Nowy Jork w 2001 roku. Z czasem rzeczywistość jego aktywność uległa zmniejszeniu, ale cały czas był legendą dla tysięcy wyznawców. Widziałem w Iraku, jak w domach tamtejszych mieszkańców wisiały otoczone szacunkiem plakaty z jego wizerunkiem. Był bardzo popularny wśród skrajnych islamistów. Myślę, że pogłoski o jego chorobie i spadku znaczenia mogli specjalnie rozsiewać Amerykanie. Rola bin Ladena jako guru dla islamistów była nie do przecenienia.

– Czy możliwy jest odwet ze strony al Kaidy? Czy terroryści będą chcieli się zemścić za śmierć przywódcy?

– Zdecydowanie tak. Najpierw jednak pojawią się demonstracje skierowane przeciwko Stanom Zjednoczonym i całemu Zachodowi. Dopiero

organizacji w oparciu o legendę zabitego przywódcy. Choć miejmy nadzieję, że tak się nie stanie, że służby specjalne wielu krajów staną na wysokości zadania i sparaliżują aktywność siatki. Ale może też stać się tak, że rozwścieczeni terroryści będą chcieli uderzyć jeszcze mocniej niż w 2001 roku.

Rozmawiał: PAWEŁ STACHNIK



* Gen. Tomasz Bąk kieruje Centrum Studiów nad Terroryzmem w Wyższej Szkole Informatyki i Zarządzania w Rzeszowie. Jest absolwentem Wyższej Szkoły Wojsk Zmechanizowanych we Wrocławiu, ukończył też Akademię Obrony Narodowej w Warszawie. W 2002 r. uzyskał stopień doktora na podstawie rozprawy o udziale wojsk polskich w misji w Kosowie. Służył m.in. w 6. Brygadzie Desantowo-Szturmowej, dwa razy uczestniczył w Misji Stabilizacyjnej w Iraku. FOT. ARCHIWUM